

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, w piątek dnia 9 lutego r. b.

2-gi raz

„ZMARTWYCHWSTANIE“

sztuka w 5-ciu aktach z powieści L. Tolstoja.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-3

S. P.

Ałalja Wredt

Zmarła d. 8 lutego po krótkich cierpieniach w Wilnie.
Eksportacja do kaplicy na cmentarzu Rosa odbędzie się d. 9 b. m. o g. 4 1/2, pogrzeb zaś odbędzie się d. 10 b. m. o g. 10 zrana.
O tych smutnych obrzędach zawiadamiają stroskani dzieci, wnuki i rodzeństwo zmarłej.

Agitacja litwomańska w Kościele.

Zeszłoroczny ukaz senacki pozbawił biskupów i proboszczów katolickich prawa zasiadania w Dumie państwowej. Ks. biskup Ropp bardzo energicznie zaproteściwał przeciw takiemu ograniczeniu praw politycznych naszego duchowieństwa, nieuzasadnionemu żadną ustawą obowiązującą. Podaliśmy w swoim czasie streszczenie świetnie napisanego przez J. E. ks. biskupa memoriału w tej sprawie. Ściśle i logiczną argumentacją wykazał on niebicie, że senat nie posiada kompetencji. Usiłowania ks. biskupa nie osiągnęły jednak celu, ministerjum Stolypina nie wzruszenie trzymał się pragnie poglądu senatu. Wobec tego ks. biskup kandydaturę swą na posła z województwa wileńskiego cofnął, nie zamierza dalej na zamiar walczyć o prawo i siłowność. Społeczeństwo całe podzieliło, rzecz można, stanowisko ks. biskupa i było mu wdzięczne za jego obronę dobrej sprawy. Tem dziwniejszym wydało się musi, że w warszawskim „Słowie“, organie szczerze katolickim, przed wyborami zamieszczona była notatka, w której wyrażono przekonanie, że dla dobra djeceji wileńskiej pożądanym byłoby pozostanie ks. Biskupa na miejscu. Podobne zdania słyszeliśmy też niejednokrotnie i w rozmowach prywatnych od ludzi, którzy wysoko cenili działalność J. E. w Ducejcie zeszłorocznej. I notatka w „Słowie“ i prywatni interlokutorowie powoływali się przytem na jedno, a mianowicie, że w djeceji naszej zaczyna się dzieć źle i że tylko energiczne wystąpienie głowy hierarchji może temu kres położyć.

Tem złem są zajęcia między proboszczami a parafjanami o język w dodatkowym nabożeństwie kościelnym. W znacznej ilości parafji naszej djeceji proboszczami są księża Żmudzi z gubernji kowieńskiej. Ze Żmudzi wychodzi wogóle dużo księży, którzy pracują w innych djecejach i piszący niniejsze słowa miał sposobność przekonać w djeceji mohylewskiej, jak wielki wśród tych księży jest ludzi wielkiej prawości i czystości, znakomitych pasterzy, gotowych istotnie oddać duszę za owieczki swoje. W djeceji wileńskiej zapewne też nie brak gorliwych kapłanów Żmudzinów. Nieste-

ty, wielu z nich, przybywa tu z uprzedzeniem względem Polaków i z przekonaniem, że obowiązkiem ich jest rozszerzać granice etnograficznej Litwy, zdobyć dla niej te okolice, które niegdyś były, lub mogły być etnograficznie litewskimi.

Przejęci tą myślą, przypominają oni, że przy pełnieniu obowiązków kapłańskich nie wolno być agitatorom politycznym, że ksiądz katolicki, do kościoła powszechnego należący, wszystkim nieświnie pociechę religijną i dbać przedewszystkiem o zgodne pożywanie parafjan, do różnych chociażby narodowości należących. Może to być kłopotliwym, może to kłaść tamę działalności w kierunku dla danej jednostki najdroższemu, ale trzeba było o tem wszystkim pomyśleć przed obraniem kapłańskiego powołania, po podjęciu zaś ciężkiego, lecz wzniosłego posłannictwa, zapomnieć trzeba o swoich osobistych upodobaniach i pragnieniach.

Tymczasem znaczna część księży Żmudzinów w naszej djeceji zapomina o tem wszystkiem, uważa za swój obowiązek tworzenie wielkiej Litwy i dzieło prowadzi z zaciętością i uporem, tak zaszczytnie składają cechującami Żmudzinów. Jeden z nich, człowiek z wyższem wykształceniem, na szpaltach naszego pisma dowodził, że parafja jego składa się z samych niemal Litwinów, że wprawdzie dwie trzecie tych Litwinów nie mówi po litewsku, ale język, którego używają, nie jest też polskim, lecz jakimś żargonem. Między wierszami czytać było można, że ksiądz ów narzuca tym dwom trzecim języka litewskiego uważając gotów za zasługę nawet wobec cywilizacji. Inny ksiądz w rozmowie prywatnej w naszej redakcji z najwyższem oburzeniem dowodził, że większość ludności chrześcijańskiej w Wilnie używa języka litewskiego w domu i tylko na ulicach „boi się“ nim przemawiać. Naprawdę wykazywaliśmy mu, że nigdy w Wilnie nie zakazywano „gaworzyć“ po litewsku, naprawdę namawialiśmy go, żeby się przysłuchiwał rozmowom ludności robotniczej. Pozostał on niewzruszony przy swoim zdaniu.

Przykłady te świadczą, że księża litwomani nie mają właściwie pojęcia o stosunkach miejscowych, dlatego też wywołują na siebie oburzenie wszystkich parafjan, zarówno mówiących po polsku, jak i po litewsku. Ci ostatni przyzwyczaili się do nabożeństwa dodatkowego polskiego i nie pragną żadnych zmian w tym względzie. Modlitwa i śpiew kościelny nawet w języku zupełnie dostępnym tracą ten urok,

jaki mają w formie, do której się przyzwyczajono od wieku i z którą łączy się wspomnienie pierwszych podniosłych wrażeń religijnych z czasów dzieciństwa. Wszelka zmiana wydaje się tu wprost profanacją. Cóż dopiero, kiedy chodzi o język żmudzki, nie zaś miejscowy litewski. Jest on dla parafjan naszej djeceji niezrozumiały. Filolodzy dowodzą, że są to dwa narzecza tego samego języka. Mogą oni mieć rację ze swego punktu widzenia, ale nie zmienia to faktu, że dla ucha ludu dźwięki żmudzkie brzmią całkiem obco.

Narzucanie języka żmudzkiego parafjanom przez księży litwomanów odbywa się w sposób, jak tylko sobie wyobrazić można nieludzki i brutalny. Otrzymujemy mnóstwo listów w tej sprawie z najrozmaitszych parafji. Jest to jeden okrzyk bólu i rozpacz. Nieznaczną część tych listów ogłosiśmy w druku. Za każdym razem od zainteresowanych proboszczów otrzymywaliśmy dłuższe, lub krótsze „sprośowania“, w których zaprzeczano wszystkim przytoczonym w korespondencji faktom, zapewniano o zupełnej bezstronności kapłana z jednej strony i o rzekomo gorącym pragnieniu zmiany językowej przez większość parafjan z drugiej. W sprostowaniach tych powoływano się nieraz także na wyniki śledztwa kościelnego, które jakoby wypadło na korzyść zaskarżonych do władzy djecejalnej księży.

Trudnem jest w takich razach położyć redakcji, która nie może przecież wdrażać na własną rękę śledztwa. Jakkolwiek jednak jest w każdym poszczególnym wypadku, czy wszystkie skargi są uzasadnione, czy nie, faktem jest jednak niezaprzeczone, że ułono i przywiązanie do pasterzy duchownych, które winne cechować stosunki proboszcza z owieczkami pieczyjnego powierzonymi, w wielu parafjach zniknęła zupełnie. Coraz częściej dochodzi do scen gorszących, do zająć, które bezwarunkowo tolerowane być nie powinny. W ubiegły piątek w Butrymańcach, w ubiegłą niedzielę w Werenowie odegrały się sceny, które smutkiem napełnić muszą każdego.

Jeżeli temu złemu nie położy się kresu jaknajszybciej, to przewidywać musimy jaknajsmutniejsze wyniki. Duchowieństwo utraci całkowicie wpływ na lud, tam zaś, gdzie działalność księży litwomanów nie okaże się zupełnie bezowocną, tam ludność katolicka, która tylko w jednoci znajduje może siłę dla odparcia czyhających na nią wrogów, rozpadła będzie na namiętne niewiadzące się obozy.

Obawiamy się tego tak ze względu na dobro Kościoła, jak i na interes ojczyzny. Nie chcemy, by u nas powtórzyły się sceny podobne do tych, co się rozegrały w Kalwarii, nie chcemy, by mogło dochodzić do tego, co zaszło w Berzniku w djeceji sejneńskiej.

Od wyższej władzy kościelnej, od J. E. ks. Biskupa zaś przedewszystkiem, oczekujemy, że położy tamę złemu, że wnieśli pokój i zgodę tam, skąd zniknąć ani na chwilę nie były powinny.

J. Hłasko.

Z WYCIĘSTWO POLSKIE.

Warszawa, (20) 7 lutego.

Stoczyliśmy wczoraj walkę zaciętą o honor i cześć Warszawy, serca Polski... Chciano, chcieli tego i niektorzy „Polacy“, aby Warszawa nasza przez Żydów była w Izbie re-

prezentowana, w ostateczności przez ludzi, nie z polskością nie mających wspólnego. Szala zwycięstwa wahała się długo. Koniec końców jednak lista narodowa, ta nasza, polska, ojczyzna zwyciężyła. Nie dokonano jeszcze obliczenia szczegółowego głosów, ale już wiadomo, iż zwyciężyliśmy w ośmiu okręgach (wszystkich jest 12). Te ośm okręgów zdobytych — to 52 głosy na 80 głosujących.

Walka koncentrowała się głównie w okręgach niepewnych.

Przeciwko koncentracji narodowej, złożonej głównie ze stronnictwa Dem. Nar., i uzupełnionej bardzo nielicznymi kadrami: polskiej partji postępowej, realistów, tudzież grupką Żydów-Polaków, stanęła głównie t. zw. pedecja, a raczej zjednoczenie „postępowe“ i socjaliści różnych odcieni. Rosjanie własnych kandydatur, zdaje się, nie wystawiali wcale, nie mając szans najmniejszych, jak się o tem przekonali podczas pierwszych wyborów.

Socjaliści nie stanowili zbyt groźnego elementu i jedynie na Pradze i w dzielnicy Wolskiej mogli zdobyć nieco więcej głosów. Liczyliśmy się poważnie jedynie z t. zw. zjednoczeniem postępowym.

Cóż to za nowotwór, polip na tle Warszawy? spyta może czytelnik.

To olbrzymia większość Żydów, walcząca przeciwko ludności polskiej pod egidą i na smyczy „pedecji“.

Skądże jednak powstała ta nazwa zjednoczenia „postępowego“? Wszak masa żydowska, ta ciemna długopola jest uosobieniem wstecznicstwa, zacofania, konserwatyzmu, wszak to ultra-nacjonalisci żydowscy, araganczy fanatycz-sjonisci na ziemi polskiej, a przecież pedecja tak zwalcza „nacionalizmy“.

Otóż, przedewszystkiem pedecja zwalcza tylko kierunek narodowy polski, bo wyraża... zacofanie; byc żydowskim nacionalistą, litewskim, rusińskim lub tatarskim... i owszem, bardzo proszę, bo to jest postęp. Nie dla każdego jest wprawdzie zrozumiałym ów sposób rozumowania, bo nie każdy mózg pedeki posiada, ale zjednoczenie owo nazwało się „postępowem“.

Sama pedecja z jej głową widomą p. Szają czy Szapsią Kempnerem, redaktorem „Ludzkości“, na czele, to grupka ludzi, która w małym pokoiku wygodnie mogłaby się zmieścić, bez znaczenia i przyszłości, nie oparta na ludzie, na masach, złożona z samych generałów. Otóż przewodcy „pedecji“ ludzie o ambicji i bucie niezmierniej, przeliczywszy swe szeregi na palcach, pojeli, iż będą kropką w morzu ludności polskiej, więc się połączyli z synami Izraela, wystawili, jako kandydatów pp. Świętochowskiego i Krzywickiego, którzy przedewszystkiem pożarli się ze sobą, celem praktycznego zapewne zamanifestowania, iż Koło polskie nie powinno być solidarne, a potem p. Krzywicki przysiągł na wiecu pedeckim, iż będzie bronił jedynie robotników fabrycznych, nie będzie zaś, Boże uchowaj, rzecznikiem interesów narodu polskiego w Izbie rosyjskiej.

Ze zjednoczenie pedeco-żydowskie jest arcy-postępowe, dowiedli tego wczoraj jego przedstawiciele i podczas wyborów. Pisma dzisiejsze donoszą o całym szeregu niecznych szachrajstw i oszustw, jakich się wczoraj dopuszczali nie tylko szara masa prawyborców zjednoczenia, ale nawet ludzie „inteligentni“, wydelegowani do komisji wyborczych, jak np. adwokaci: Lemański, Waydel, Kronenblech—Kronski, tudzież lekarz Nachman Emanuel Abba, którzy biegali po korytarzach, wyrwali z rąk prawyborcom listy narodowe, wtykając im pedeckie, albo nawet wrzucali do urn, stojąc przy

nich dla pilnowania porządku, listy pedeckie zawczasu przygotowane w większej ilości.

Donosi dziś o tem np. „Goniec“, wymieniając bez ogródki nazwiska szwindlarzów.

Nie przebierano w środkach, aby zwalczyć Demokrację Narodową, szachrajstwo jednak się nie udało: ludność stolicy polskiej po raz drugi w ciągu roku dowiodła, iż jest nawskroś polską, że jest gorącą-patriotyczną.

Z rozpraw kolonji petersburskiej.

Kolonja polska w Petersburgu odbyła kilka zebrań w sprawie udziału w wyborach do Dumy. Nie dając szczegółowego sprawozdania, zamieszczamy następujące uwagi ogólne jednego z uczestników owych zebrań.

Im więcej akcji, tem więcej doświadczenia i rozumienia; to też cieszymy się, że akcja wyborcza i w tym roku wywołała ożywienie, które potęgowała jeszcze trudność wyboru partji, do których się Polacy przyłączyć mają. W istocie: w Petersburgu nie stanowimy takiej siły, abyśmy mogli swego kandydata przeprowadzić, musimy się więc łączyć z jakąś partją rosyjską; ale z jaką? W roku ubiegłym było to przez bieg spraw wskazane. Z kadetami umawiali się przedstawiciele narodu. Dziś względem nich jednak w kraju i w prasie zapanowało rozgoryczenie i nienfność. Stąd naturalnie wahanie się nawet w mało wiedzącej o kraju kolonji petersburskiej, aczkolwiek przysiąc muszę, że głosów za kadetami było i na pierwszym ogólnem zebraniu dość. Słuchając niektórych przemówień myślałem sobie: matką ich jest Polska, ale chrzestną, ojcem zaś naturalnym K.-D. lub Petersburg. Nie mówię tu o tych, co odrazu zadeklarowali się jako przedstawiciele partji K.-D.—przy większem wyrobieniu politycznem ogółu, byłiby oni również jak reprezentanci innych rosyjskich partji nie głosującymi gośćmi. Tu jednak głosowali.

W sprawach kolonji dawał się uczuwać wciąż nie tylko brak podstaw naukowych, ale i nieświadomość spraw bieżących i zastanawiania się nad nimi. Gdy reprezentant partji Odrodzenia pokojowego wyłożył ewolucję poglądów tej partji na autonomję Polski, ewolucję, która doprowadziła partję do uznania potrzeby autonomji Polski dla dobra samej Rosji, powstał jeden z wybitniejszych przedstawicieli kolonji petersburskiej i zapytał, jak się zapatruje partja O. P. na autonomję Gruzji na przykład, gdyż jeżeli ona jej nie uznaje, to szczerze jej nie zasługuje na wiarę. Morał z tego zdaniem mojem tak piękny, że można by go do powiastek dla dzieci ks. Szmita włożyć, zaraz po powiastce o tem, jak Józio poszedłszy po lekarstwo dla swego umierającego ojca, pótty nie odszedł z apteki, aż mu wreszcie dali lekarstwo dla ojca Jasia, również chorego. Nie byłam jednak zgorszony tem, że przedstawiciel partji O. P., Polak, śpiesząc na wiec polski nie zdążył wypytać partję o poglądy na Gruzję. Natomiast mam za złe siarczystej przemowie adwersarza, że grzeszyła ignorowaniem naukowych podstaw (w dziedzinie politycznej wiedzy) i brakiem zastanowienia się nad bieżącymi wypadkami.

Zapomniał o tem, że bardzo wielu Rosjan obawia się, by rozluźnienie centralizmu nie doprowadziło do rozpadnięcia się państwa i że tę obawę podzielać nawet kadeci. Mo-

gą się oni zgodzić na autonomię jednej jakiejś specjalnie prowincji, lecz nie na powszechne jej zastosowanie. Nie zdawał on sobie wreszcie sprawy z różnicy tak często branych za jedno przez ogół pojęć autonomii, a samorządu dzielnicowego.

Konstatując dalej, że oponent nie zdawał sobie sprawy z różnicy pomiędzy dążeniem do autonomii Polski a Gruzji. Być może warunki gruzińskie zna lepiej, niż polskie. Nie robię z tego przytyku, gdyż Polak z Kaukazu może doskonale znać Gruzję i jej potrzeby, a mając tradycyjny pietyzm dla Polski uznawać siebie za Polaka, ale mniej znać sprawy polskie i nawet zgoda ich nie odczuwać. Pietyzm dla Polski nie jest jeszcze patriotyzmem. Dziś pod patriotyzmem rozumiemy takistanduszy, który dąży z najwyższym wytyżeniem umysłu do jaknajpełniejszego poznania potrzeb narodu, z najwyższym wytyżeniem woli i zdolności do zadośćuczynienia potrzebom narodu.

Otoż autonomia jest to minimum obecnych żądań polskich i maximum gruzińskich. Polacy od stu lat dążą do zupełnego państwowego oddzielenia, dążą z wielkim nakładem sił. Nie widzą możliwości zdobyć je obecnie, więc się godzą na autonomię (w ścisłym znaczeniu tego słowa). Autonomia polska nie tylko opracowana teoretycznie, lecz i wypróbowana w praktyce: w epoce Królestwa Kongresowego (1815—1830) dała takie rezultaty, że wiemy wszyscy, iż warto o nią walczyć.

Z drugiej strony rozumni patrioci rosyjscy różnych obozów coraz bardziej rozumieją nieuchronność, a nawet pożytek dla samej Rosji tej autonomii polskiej. Coraz bardziej staje się rzeczą jasną, że kajdany ukute na Polskę, nie mniej kępują Rosję w jej wewnętrznym rozwoju przedewszystkiem. Nawet p. Pobiedonoscew kilkanaście lat temu pisał (mniejsza o to, czy szczerze), że konstytucję już możnaby dać Rosji, gdyby nie Polacy, którzy mogą skorzystać z niej dla siebie. Okres reform w ubiegłym siódmym dziesięcioleciu niebawem został przerwany i nastąpiła reakcja w imię walki z Polakami. Demoralizacja administracyjna i biurokratyczna rosyjska zagłębiała się w Polsce, tam się kształca najgorszy siepacze Rosji. W sprawach na zewnątrz Polska ucieleśniona jest kulą w nóg Rosji, zmusza ją być stróżem, czasem służką Prus. Wszystko to Rosjanie myślą biorą pod uwagę i liczą się ze wszystkimi możliwymi stratami i korzyściami, możliwością i koniecznością licząc się z tem, że wbrew propagandzie Katkowa, Leskowa i innych prostemu umysłowi ludowemu, acz łatwo dającym się obalać, ucisk Polaków katolików, w ich własnym kraju przedstawia się jako niesprawiedliwość; najwięcej jednak liczą się z tem, że nieuczynienie zadość minimum żądań polskich (autonomja Królestwa) wywoła taki ruch całego narodu polskiego, że chociaż być może da się go zdusić, ale zduszenie zbyt drogo będzie kosztować.

Opinie takie słyszeliśmy niejednokrotnie od Rosjan, obserwowaliśmy ich nerwowo niepokój, czy nie wybuchnie powstanie w Polsce, czy nie wywiąże się stąd komplikacja międzynarodowa, czy nie wyłoni się wskutek tego obraza uczuć narodowych, dziś pozornie zupełnie usipionych w Rosji, czy nie spowodują to wszystkie reakcji. Obawy ich podzielałimy, niemając jednak ani na chwilę zamiaru zmienić z tego powodu naszego dążenia do autonomii. Wprawdzie są rosyjskie „partje“, co pragną powstania w Polsce, jako surrogatu umiłowanej mary „rewolucji“, gdy ich usiłowania rozbijają się o siebie o ospałość własnego narodu, chcieliby go zbudzić „rewolucją“ u nas lub gdzie indziej. Są oni nieliczni i bez wpływu dotychczas u siebie przy-

racznie jest trudniej zdobyć autonomię Litwy z Rosją, gdyż jej potrzeba jest mniej zrozumiała, nawet dla postępowych Rosjan, — katkowskie zaś poglądy w tej sprawie głębiej się wzięły, a że nabrały pozorów demokratyzmu tem mocniej się trzymają, lecz najbardziej dla tego, że dążenie do autonomii w tym kraju jest znacznie słabsze, jest tylko w pewnych warstwach i ruchem chłopkim w imię autonomii, jak w Królestwie, nie grozi. Nie znaczy to, że należy zaniechać dążenia do autonomii, która z pewnością dałaby Litwie również wielkie zdobycze we wszystkich kierunkach, jak niegdyś Królestwu, lecz dążyć do potrzeb przedewszystkiem przez pracę na miejscu, przez uświadome-

nie znaczenia autonomii i spotęgowanie jej pożądaną.

Dopóki lud na Litwie i Rusi jest obojętny, lub co gorsza robi zarzut byłym swym posłom, że nie przyłączyli się do wszechrosyjskich trudników, dopóty nie można przy obecnym układzie stronnictw i sił w Rosji, pozyskać autonomii Litwy, chyba, że wytworzy się zgoda inne ustosunkowanie się stronnictw, a trudownicy, kadeci inni naturalni lub z wyrachowania centraliści zupełnie zjeżdżają ze sceny, lecz na to dziś nie zanosi się.

Inaczej zgoda przedstawia się sprawa autonomii Gruzji. Przed dwoma niespełna laty słyszeliśmy przedstawicieli Gruzji wołających: nie chcemy żadnego wydzielania się, chcemy tylko równych praw z Rosją i dobrych praw i swobód dla całej Rosji. Było to na zjeździe prawników w 1905 r. w Petersburgu. A nie można było takiego wystąpienia poczytać za niedojrzałość polityczną, owszem byli i nawet są realne podstawy do ścisłego łączenia się Gruzji z Rosją i dziś tylko przybłądy one w oczach Gruzinów wskutek niemądrego, nieludzkiego postępowania władz, które rzuciły jedno plemię na drugie; a jednak i dziś są tacy pomiędzy Gruzinami, co obstają przy programie 1905 r. Bądź co bądź świeże żądania Gruzinów autonomii nie mają takiego napięcia, jak polskie; autonomia przedstawia maximum żądań gruzińskich, gdy w Polsce takie żądanie stanowi minimum. Każdy, kto poświęca się dziś polityce obowiązany jest wiedzieć, że możliwości osiągnięcia celu, przy tych samych innych warunkach jest w prostej zależności od napięcia dążenia. Jest to alfabetem polityki, lecz tego alfabetu siarczysty nasz mówca nie znał.

Dowiaduję się, że mówca jest dzielnym i wysocę cenionym lekarzem. Ludy miały i my mieliśmy lekarzy mężami stanu i politykami, ale wszyscy oni pamiętali, że polityka wymaga nie miedzyjszych studiów niż medycyna, że bez nich mowy polityczne, skierowane na rzeczy nie dające się osiągnąć, mogą być uciechą dla przyjaciół, ale w polityce nie zaważą.

Takie dyletanckie traktowanie polityki równa się uprawianiu medycyny na podstawie „Receptury domowej“, zamieszczanej w „Nowoj Wremia.“

(Dok. nast.)

Zgrzyt.

Dom świętej Jadwigi

* * * * * W WILNIE.

„Tyle młodych dziewcząt opuszcza co roku progi rodzinne dla zarobku lub idei — ale Ty jeden wiesz, o Boże! ile jest w tem rozpacz i męczotwa.“

PRUS. Emancypanki.

Twarde warunki życiowe przynoszą z szerokich pól i cichych dworów wiejskich rocznie setki młodych kobiet i rozsypują je na miejskim bruku.

Jedne przyjeżdżają do miast, aby zarabiać na życie igłą po większej części; inne, aby się nauczyć czegoś, co im w przyszłości da zarobek albo fach, więc: buchalterji, aptekarstwa, introligatorstwa, tkactwa, zegarmistrzostwa, lub wreszcie dopatrywania chorych i rannych po szpitalach.

U nas w Wilnie, najwięcej jest kandydatek na krawiectwo, które daje najniższe może, ale natychmiastowe zarobki i najwięcej dziewcząt miejskich i wiejskich pracuje igłą.

Jakże ten twardy, chropowaty bruk miejski przyjmuje młode przybywające pracowniczki? Co on im daje i skąd one czerpią siły ciała i ducha do walki z nowymi dla siebie warunkami życia?

Dziewczęta nie mogą marzyć o wynajmowaniu dla siebie oddzielnej salki, czy chociaż izby jakiejś takiej, gdyż pierwszego cena w Wilnie od 10—15 rubli, a druga, na przedmieściach nawet, kosztuje od 5—6 miesięcznie. Najmują więc przeważnie tak zwany kąt, najczęściej w suterrenach, u rzemieślników biedniejszych, albo u stróżów i tego bez 2 rubli miesięcznie mieć nie mogą.

Większość szwaczek już zarabiających pobiera miesięcznie od 5—8 rubli w pracowniach. Ileż zatem zostaje im na przeżycie i ubranie? Nie mówimy już o takich dziewczynkach, co się chcą uczyć krawiectwa i którym nie nie płacą przez kilka lat terminowania w pracowniach, gdzie mają kąć do spania w kuch-

ni lub w korytarzu, na kuferku, a często na ziemi i gdzie się żywią resztkami od obiadu starszych.

Większość szwaczek w jednych i w drugich warunkach obchodzi się bez obiadu i zastępując go herbata gorącą z hamburgera lub chlebem, czasem z kawałkiem sera albo kiełbasy wędzonej — to samo rano i wieczorem.

Do takiego odżywiania dodać trzeba pracę najmniej 10-cio godzinną w postaci schyłkowej i przy siedzeniu na stołkach drewnianych bez oparcia i w powietrzu zepsutem znaczną ilością pracownic; dodać trzeba kursa ze Zwierzyńca, od Zielonego mostu, od Zakretu, z Pyramontu, z Kominów i t. p. zakątków miasta, aby mieć wyobrażenie, jakie warunki otaczają młodą dziewczynę, rzuconą na nasz bruk miejski.

W domu, czyli za powrotem, po wędrowaniu przez ciemne zaułki w słotne lub mroźne wieczory — co taka młoda pracownica znajduje u siebie, w tym „swoim kącie“? Towarzystwo przygodne zawsze: ludzi albo spracowanych i zdrewniałych, albo chorych, albo nałogowi oddanych i rozweselonych alkoholem — i musi podzielać ich środowisko i oboować z nimi, bo niema gdzie spokojnie wypocząć — i nie może ich uniknąć.

W takich warunkach słyszy, widzi i odciera się o wszystko, co rozgryza najmocniejszych, a nie wzmacnia najsłabszych.

I... tu jedno ze źródeł zła obniżającego poziom moralny i obyczajowy dziewcząt młodych, które przecież nieraz potem tworzą rodziny i są matkami przyszłych członków narodu i społeczeństwa — albo... albo... idą na marne!

A teraz inny obrazek:

Oto po wschodach wysokich i czystych zbliżamy się do drzwi, u których mały niebieski szyld drobnie złotymi literami wyraża napis: „Dom świętej Jadwigi“.

Znany już ten szyld od paru lat. Ukazał się on na ulicach Wilna, jako jeden z pierwszych polskich szyldów, czytany i odczytywany przez nas z zajęciem, dla samego dziękuję najprzód.

Wchodzimy. Długi szereg pokoiów o białych ścianach, wysokich sufitach, jasnych oknach — przestronnie tu i świeżo. Na oknach wazon zielone, w rogu jednej z sal biała statuetka otoczona kwiatami roślinami, obliczem świętej Matki Bożej błogosławić się zdaje tym, co się pod Jej opiekę schroniły.

W sypialniach łóżka zasłane białem, stoją po dwa, trzy, pięć, osiem w szeregu, stosownie do rozmiarów pokoi; każde ma stoliczek lub szafkę i każde otoczone parawanikiem różowym, z taniuchnego perkalu.

Sala jadalna ma długi stół zakryty ceratą, zastawioną właśnie do obiadu szeregiem prostych talerzy i sztućców. Czystość zdaje się pachnieć a symetria i porządek ułożenia na stole ciągną oczy.

Słońce i białe ściany — trochę kwiatów i szeregi młodych, jasnych twarzątek i jakaś atmosfera ciszy, pogody i harmonji, napelnia tę salę.

Niemna tu nawet nie przybliżonego do zbytku życiowego; jest tylko obmyślenie najkonieczniejszych potrzeb. Jakaś troskliwa ręka, z miłością dla młodych samotnic, zebranych z różnych zakątków ziemi naszej, urządziła tu dom rodzinny, ognisko ciepłe i przytulisko jasne i czyste, chroniące od wyczerpania ciała i znieprawienia ducha.

Z dalszych sal dolatuje turkot maszyn do szycia. Pracownia jest na miejscu dla tych przeważnie, które dużo jeszcze nie mogą zarabiać, a muszą się uczyć.

Regulamin wewnętrzny określa godziny wieczornego powrotu pensjonarek, a one mogą je tylko przedłużać za wyjątkiem i osobnym pozwoleniem przełożonej, która wie o każdej, gdzie pracuje, czego się uczy i oświadczenie obcuje z niemi w Zakładzie. Pensjonarki, czyli jak je popularnie Wilno nazywa „Jadwiżanki“ — mogą dowolnie, mieszając tutaj, stawać się na miejscu, lub też mieć w zakładzie tylko mieszkanie.

W takim razie opłata od osoby wynosi 1 r. 50 k. miesięcznie, każda herbata rano i wieczorem, przy której dostają do woli chleba białego i czarnego, oraz trochę mleka — wynosi po 4 kop. jednorazowo, a każdy obiad, składający się z dwóch potraw (w tem jedno mięso) kosztuje po 10 kop. Zatem całe utrzymanie i mieszkanie wynosi miesięcznie siedem rubli! I wszystko już jedno tym pensjonarkom czy, dajmy na to, garniec kartofli jak w przeszłym roku, był po 5 kop. — czy, jak w tym roku, po 7 kop. — One stałe płacą po 10 kop. za obiad.

W razie przerwy w zarobku, Za-

kład służy kredytem, a w wyjątkowych okolicznościach, najbiedniejsze lokuje u siebie czasowo bezpłatnie, wynajdując im miejsca i zajęcia. W razie choroby, pomoc lekarska stała i bezpłatna.

Obecnie w Zakładzie jest pensjonarek 34.

Od października 1904 roku, to jest od chwili zatwierdzenia rządowego, uzyskanego staraniem inicjatorki i głównej opiekunki Zakładu hr. Marii Tyszkiewiczówny do tego czasu Zakład mieścił w swoich ścianach pracownice 81. Opuszczały Zakład, jeżeli otrzymały zajęcie z mieszkaniem i stołem w pracowniach krawieckich, pończoszarniach, lub w domach krawnych.

Komitet Zarządu składa 8 pań założycielek schroniska; kapitał na utrzymanie oprócz zakładowego dają wszyscy członkowie, płacący roczne składki w ilości 5-ciu rubli. Schronisko ma prawo przyjmować wszelkie zapisy i ofiary dobrowolne, nabywać nieruchomości i jest jednostką uprawnioną.

Komitet ma prawo autonomii wewnętrznej i dawanie instrukcji naznaczonemu przez siebie Zarządowi.

Do Komitetu wchodzi pań, które były współzałożycielkami Zakładu, a więc: Marija hr. Tyszkiewiczówna, Jadwiga z ks. Czetwertyńskich Józefowa hr. Tyszkiewiczowa, Helena z Cywińskich Antoniowa hr. Tyszkiewiczowa, pani: Katarzyna Bolesławowa Jeleńska, Izabela Lubiańska, panna Małgorzata Saint-Clair, pani: Józefa Jaroszyńska i Franciszka Szejdorowa.

Kandydatek na pensjonarki Dom świętej Jadwigi ma zawsze dwa razy więcej niż może pomieścić i żal patrzeć na młode dziewczęta, którym odmówiono przyjęcia i które muszą iść w głąb nieznanego sobie miasta, aby samodzielnie kołatać na dnie jego, o jaki taki dach i kęs chleba za ciężką pracę swoją a nie raz i tej pracy nie mogą znaleźć.

Zato z tego domu „białego“ wychodzi się z lekkim sercem i pocieciem, że nie wszystko zgineło, „póki kobiety czują“ — a na ustach mimowoli błądzą słowa:

— Błogosławieni miłośni...

Bezstronny.

P. Korfanty w sejmie pruskim.

W sobotę 16 (3) b. m. toczyły się w sejmie pruskim rozprawy nad budżetem ministerjum sprawiedliwości. Poseł konserwatywny Strosser w mowie swojej potrącił o przytoczone uprzednio przez p. Mizerskiego trzy wypadki zmuszania dzieci katolickich do chodzenia na nabożeństwo protestanckie i przyznał, że jeżeli istotnie tak się rzecz miała, było to nadużyciem. Natomiast nie widzi w przytaczanych również przez p. Mizerskiego faktach zmuszania Polaków do rozmawiania na sądach po niemiecku nic zdrożnego. W ciągu 100 lat Polacy mieli dość czasu, by się nauczyć po niemiecku. „Jest hańba, iż wogóle istnieją jeszcze Polacy.“

Usłyszawszy te słowa p. Korfanty woła: „Podłość!“

Wykrzyknik ten wywołuje burzliwą scenę. P. Strosser utrzymuje, że powiedział: „Jest hańba, iż wogóle istnieją jeszcze Polacy, którzy nie umieją mówić po niemiecku i szorstko mówi o p. Korfanty, jako o „młodym panu“. Prezydent Kröcher przywołuje p. Korfanteo do porządku.

Następują burzliwe wyjaśnienia, z których przytaczamy tylko słowa p. Korfanteo, który powiedział: „Pos. Strosser widział się zmuszonym uczynić mi zarzut z tego, że jestem młodym i nazwał mnie „młodym człowiekiem“. Chciałem temu starcowi odpowiedzieć, że podeszły wiek i siwe włosy nie zawsze są oznaką rozumu i taktu. Pos. Strosser twierdzi, że reagował dopiero na moją prowokację. Stwierdzam kategorycznie, że p. Strosser powiedział, iż „jest hańba, że istnieją Polacy“. Prosiłem go za pośrednictwem kol. Mizerskiego, aby pozwolił nam przebieść niepoprawionym stenogramem swojej mowy. Gdy on się na to nie zgodził, zawołałem: Podłość!“

Pos. Strosser: Chcę wobec tego sprostować, iż jedynie mówiłem, że jest hańba, iż ludzie nie nauczyli się jeszcze po niemiecku chociaż kraj przeszło od 100 lat należy do Prus.

Na tem skończyła się burzliwa scena, p. Korfanty nie darował jednak Niemcom i odplacił im na tem-

że posiedzeniu, a mianowicie przy rozdziale „krajowe i państwowe sądy“ przedłożył szereg zażaleń, co do nierównomiernego traktowania polskich i niemieckich obywateli państwa. Niemieckich nauczycieli zmuszanie się nad polskimi dziećmi szkolnymi uwalnia sądy, mimo dowodów takich, jak, iż dziecko było obite. Polskim rodzicom odbiera się wszelkie prawa obrony. Poczem dodał: „Jeżeli polska ludność nie może nigdzie znaleźć swoich praw, to nie można się dziwić, że polski naród nie okazuje się powolnym. Usunąć panowie kij i karę cielesną ze szkoły. Na ton koszarowy, jakiego wobec mnie poprzednio użyto, odpowiadam, iż jest hańba, że istnieje państwo, w którym są możliwe podobne stosunki.“

Minister sprawiedliwości Beseler starał się usprawiedliwić sądy i dowodził, że dzieci polskie wykazują karygodną oporność.

Tu wdaje się znów p. Strosser i woła: „Jeżeli pos. Korfanty przedstawia jako święte prawo, iż ojcowie zakazują dzieciom uczenia się religji po niemiecku, to występuje tu diametralne przeciwieństwo między nami a polską frakcją.“

Pos. Korfanty odpowiada na to: „Według „missio canonica“ rodzice faktycznie mają prawo zakazywać dzieciom uczenia się religji w obcym języku, w czym nie może im żadna władza przeszkodzić.“

Następują okrzyki, poczem izba się uspokaja i posiedzenie bez żadnych już zajęć dobiega końca.

Z TEATRU.

Benefis p. Okornickiego.

„Margrabia de Priola“.

(Komedja Lawedana'a).

Niesłusznie sztukę tę komedję nazwano, czyż może śmiech wzbudzać życie cynika, który już na świat przyniósł jakiś pierwiastek zgnilizny moralnej i tarzając się życie całe w rozpamiętanie, demoniczne rzucił czar, a za wzbudzenie przelotne, lub głębiej uczucia, odpowiada pogardą lubując się cierpieniem licznych swych ofiar. Picie do dna czar życia, szyderstwo, niewiara dla wszystkich uczuć, zasad, idei — oto treść życia margrabiego Priola. Przybrał, a właściwie swego syna, do którego się jednak nie przynaję, by nie odkryć dramatu dawno zapomnianego — wychowuje starannie, nie dając mu ani jednego dowodu ciepłego uczucia i gdy jako skończony doktor przybywa do niego, wskazuje mu drogę życia, po której sam krączy, jako jedyne godną uwagę. Szlachetne serce młodzieńca pała wdzięcznością dla dobroczyńcy, pragnie wiedzieć czemu ma zawdzięczać tyle dobroci. „Byłeś ładnym chłopcem, podobałeś mi się, lubię wszystko co piękne“ — taką słyszy odpowiedź.

Kilka dni wystarczy, by mu się oczy otworzyły, we właściwym świetle widzi postępowanie margrabiego i nie mogąc znieść cynicznej atmosfery domu swego opiekuna chce go rzucić, by wyrzekając się nazwiska i wielkiej fortuny pójść drogą pracy. Zawiedziony w nadziejach swych margrabia musi się zemścić, przed rozstaniem prosi o jedną łaskę o uporządkowanie papierów, listów miłosnych i licznych pamiątek. Tam kryje się tajemnica matki młodzieńca, którą on czci i szczeni się nią, jako kobietą z ludu pochodzącą, nie znającą brudów wielkiego świata. Gdy młodzieńiec znajduje i jej listy w wybuchu szalonego żalu wyrzuca swemu byłemu dobroczyńcy niecień jego życia i wyjawia mu fakt, okiem fachowego lekarza spostrzeżony, że grozi mu śmierć bardzo bliska, którą wszczępiło mu w organizm karygodne życie. Margrabia czuje prawdę tych słów, doznawał już nieraz pojawiających się objawów paralitycznych, ale cynicznymi słowy lży całemu światu, z nienawiścią plwa na ludzkość całą i z okrzykiem: „czyż nie wiesz, że jestem twoim ojcem“ pada paraliżem tknięty. Za lata bezcennego życia następuje kara, życie może długie w zupełnem obezwładnieniu i ślepotcie.

Na okrzyk: „i któż go teraz pilnować będzie?“ — syn odpowiada: „Ja!“

Sztuka istotnie niepowodzenia, musi sprawić silne wrażenie, gdyż autor jaskrawymi barwy piętnuje pewną kategorię ludzi, będących elementem destrukcyjnym w społeczeństwach.

Co do samej gry, to powtórzy-

można słowa, nieraz powtarzane. W naszym teatrze nie widzimy zły gry, czuć na każdym kroku ogromną sumiennosc w opracowaniu ról i zupełne przejście się grą. Zimny, bezwzględny cynik, Priola, mniej odpowiedni talentowi beneficentowi, którego werwę, nieznany humor i wielka finezja w rolach komicznych i charakterystycznych tyle razy podziwialiśmy, w każdym razie, miał on momenta doskonałe.

Sztuka przez niego reżysowana była znakomicie. Przy ukazaniu się beneficenta na scenie, powitały go długie nie milkące oklaski. Serdeczne nastroje publiczności, składała dowody uznania ulubieńcowi swemu, wience i upominki utrwały w pamięci artysty mieszkającego w Wilnie, którzy umieją cenić takich jak p. Okornicki artystów.

P. Młodziejowska widzieliśmy po raz pierwszy w roli kochanki i trzeba przyznać, że znakomicie wywiązała się ze swego zadania. P. Pawłowski w roli Piotra Morain, miał prawdziwie popisową rolę i zdobył ogólne uznanie. Panie Morska i Podgórska grały świetnie. P. Dobrzański, jak zwykle stworzył typ nieporównany. P. Popławski, wzruszał ukrytą tragedją życia starego Le Chesne'a. Zupełnie dobrym doktorem był p. Wisłański.

Dekoracje słizne uzupełniły bardzo dodatnie wrażenie z ostatniej premjery wyniesione.

Jedną tylko nasuwa się uwaga, artyści stale używali wyrażenia markiz, czyż margrabia nie lepiej brzmi?

Emilja Węławska.

Głos z za kordonu.

W całej Polsce śledzono z nęzieniem wyniki wyborów do Dumy na Litwie, zwłaszcza zaś w Wilnie. Otrzymałmy od kilku redakcji prośbę o wysłanie natychmiast po ukończeniu ich telegramu.

Wiadomość o wyniku wyborów z 28 stycznia przyjęto we Lwowie np. z taką radością, jak gdyby chodziło tu o własne miasto. Uczuli tam wszyscy, że kordony są podziałem sztucznym, że jednosc narodowa jest faktem, zapisanym w sercach niestartami głoskami.

Wtorek, który ze względu na wynik wyborów, był dniem radości dla Wilna, był też, jakęśmy przewidywali, dniem radości dla całej Polski.

Wczoraj otrzymaliśmy ze Lwowa krótką depeszę ze słowami: „Winajemy zwycięstwa,“ podpisaną przez członków zarządu „Stronnictwa demokratyczno-narodowego w państwie austriackim“ pp. Z. Wasilewskiego, F. Godlewskiego, poła prof. N. Głębickiego, St. Biege, K. Raczkowskiego, E. Adama, P. Panka, dr. St. Grabskiego i dr. Z. Próchnickiego.

Niniejszem podajemy ten telegram do wiadomości wszystkich adresatów, to jest tych wszystkich Polaków, co wzięli udział w głosowaniu 28 stycznia, a potem 6-go lutego.

NA STRONIE.

Karnawał.

Budna i nędzna jak ten mur jej przyjaciel, do którego się tuli z piętnem okropnego przygnębienia i zniechęcenia na twarzy jeszcze ładnej, wychudzonej, o oczach ciemnych i wosniących w głąb czaszki, a świecących jakimś bezdennym żalem, bezmiernym bólem... Stała oparta i w cisnącej, jak szkielet w anatomicznym oddziale, w zalamanie się muru.

Do obnażonej piersi cisnęła rozplakane dziecko, mówiąc głosem pieszczotliwym, — luli, Janeczku, luli! Lecz płacz dziecka nie ustawał, nie uspakajała go i piers matczyną, która chwylała bezzębne i dziesiątkami i targała nią mocno, zawzięcie, chcąc chociaż jedną kroplę wydobyć z wyschniętej i puste piersi.

Wiatr północny, mroźny, przenikający do szpiku okruczał swymi falami kobietę i góla jej piersi, karmielce. A ona stała podobna do bryły śnieżnej, potęga swą nędzą i łachmanami, zniechęconą i martwą.

Stała w północnym, prawie niewidocznym, nieśmiało, a przecież przyszła z tą myślą i po to tylko, aby zebrać kilka groszy, a żeby nie zginać śmiercią głodową. Nie żał jej było siebie, lecz chciała ratować dziecinę swoją, która tak oto krzyczy, zawodzi, bo pusta piers matki.

Przechodnie otuleni w ciepłe futra i palta szybko mijali nie zwracając uwagi na nią, a z jej ust posiniałych nie wyszedł ani jeden jęk, ani jedna skarga, ani jedno słowo prośby.

Mijały godziny. Dzieci przycisnęła do piersi, zmezone płaczem, lub może skostniałe od zimna, leżało spokojnie, gwar uliczny począł cichnąć, tylko z przeciwnej strony na drugim piętrze z okien jasno oświetlonych lona była i dolatywały do uszu kobiety głośnie muzyki, pomieszane z głosami rozmawiających gości.

Tak, salon naprzeciwko bawił się całą silą potarganych nerwów, wyfranceni pa-nowie w białych rękawiczkach unosili się w wirze rozkosznego walca, a piękne pa-

nie w ponętnych lekkich secesjach odslaniających białe ich łona rzucały wyzywające i upojone spojrzenia. W przyległym pokoju podtapiali panowie z dobrze zaokrąglonymi podbródkami, siedząc przy zielonym stoliku, zabawiali się grą. Pieniądz płynął jak lawa z gardzieli krateru, do kieszeni szczęśliwego partnera, wywołując żądzość mniej szczęśliwych graczy. Salon się bawił i szalał, brzytał szampa-nem i złotem, trząsł się od śmiechów i wiatów...

A tam pod szarym murem nędza, cała ohydą swej potęgi cisnęła za gardło stojącą kobietę z dzieckiem, wycekając jeszcze od litosowego przechodnia datku.

Przechodnie ukazywali się coraz to rzadziej, a i ci z nosami wosniętymi w podniesione kołnierze paltotów, zapatrzeni przed siebie, mijali, nie widząc kobiety wtulonej w ciemny kąt kamienicy.

Było już dobrze po północy gdy stróż bezpieczeństwa publicznego obchodził, spozstrzegł żebraczkę.

— Czego tu stoisz? idź do domu bo zmarzniesz, mówił szorstko i rozkazująco.

— Panie jam głodna, rzekła błagalnym tonem.

— A ty myślisz że ja syty, pięcioro dzieci i żona chora, bardzo chora.

Tu głos mu się złamał, a lzy jasne jak gwiazdy potoczyły się na wasy pokryte soplami lodu i srebrnym śniegiem.

— No idź już, mówił dalej głosem łagodnym, idź, bo dłużej stać tutaj nie mo-żesz, zaraz będzie przechodził „pristaw“, a jak on zobaczy to mnie będzie i ty pój-diesz do „uczastku“.

Myśli kobiety poczęły się plątać i rwał jak siatka pajęczna, na której uwieził się nieproszone owad.

A gdzież ona pójdzie, kiedy jeszcze dziś wypędził ją ludzie, w których wynaj-mowała „kąt“ za rubla miesięcznie, to już lepiej niech tutaj zmarzną, nie tu skona i wszystko niech się już raz skończy.

I fala krwi uderzyła do głowy, a ciało zadrgotało od wewnętrznej bunt, zbudzona dziewczina poczęła kwilić i szukać otwarta buzia matczynej piersi.

— Nie pójdz, rzekła twardo.

— Mówie ci że idź, i chwyć ją za rękę chcąc odciągnąć do muru.

— Nie pójdz, nie pójdz, mówiła ze wzrastającym uporem chcąc wyrwać swą rękę z rąk policjanta.

Silną ręką chwycił ją za ramiona i pchnął przed siebie.

Zachwiała się jak pijana i padła wypuszczając z rąk dziecko, lecz w tej chwili zaczęła krzycząc wołając ratunku.

Nadbiegli jeszcze jeden policjant kilku stróżów nocnych i paru przechodni.

— Co się stało, zapytał jakiś jęgodność szczerze owinięty w bogate futro.

— Pijana, i krzyczy, objaśnił stojkowy.

— A, no to weźcie ją niech się wyśpi, rzekł pan i poszedł dalej.

A tymczasem zawołano dorożkę i opie-rającą się kobietę wsiadono silą do niej i w asystencji stojkowego i stróża powieziono do cyrkułu.

A miasto się bawi, bałe jedne za dru-gimi wyrastają jak grzyby po deszczu, a komisie rozmaite wysyłają swe móżgi aby te bałe się udawały. Włec fraki, włec kostjumy, a z łachmanami, precz!

Wł. Gutowski.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w piątek, dnia 9 (22) lutego Apolonji P. M. i Cyrylla Al. B. W. D. K. — według nowego stylu Katedry św. Piotra.

Jutro: Scholastyki P. — według nowego stylu Piotra Dam. D. K.

— Nowowyznani posłowie, pp. Chel-chowski, Chomiński, hr. Puttkamer i Wankowicz, złożyli wczoraj gremjal-ną wyzytę ks. Biskupowi, dziękując za trudy przewodnictwa w naradach, poczem udali się też wspólnie do gubernialnego marszałka szlachty, hr. Platera. Ks. Rodziewicz nie mógł wzięcia udziału, gdyż wyjechał przedtem do domu.

— Wileński Polski Komitet guber-nalny. Nazajutrz po dokonaniu wy-boru posłów do Dumy z gubernji wileńskiej, tegoroczni wyborcy z kur-ji ziemiańskiej zebrałi się na nara-dę, na której uchwalono utworzyć stały Komitet gubernjalny, jako po-srednią instancję między naszymi posłami i krajem, oraz dla porozu-miewania się w celu wspólnej akcji, z mającymi się utworzyć podobnymi komitetami w innych gubernjach Litwy i Rusi. W skład Komitetu weszli następujący wyborcy: prezes, J. E. ks. biskup baron Ropp; wice-prezes Edmund Bortkiewicz; skar-bnik oraz sekretarz Bronisław Umia-stowski; członkowie Lucjan Wolski; Bolesław Jałowicki; — Witold Houwalt; — Feliks hr. Plater; — Mio-dunicki; — dr. Kopeć; — A. Bohda-nowicz; — J. Strumiłło; Filipkowski; — dr. J. Moraczewski i mecenas R. Su-morok. Komitet wyłonił z pomiędzy siebie komisię redakcyjną, w skład której weszli: B. Jałowicki, L. Wol-ski, E. Bortkiewicz, S. Bakowski i A. Bohdanowicz. Następne zebranie Komitetu odbędzie się w drugiej połowie marca r. b.

— Klasztor Karmelitów. Proboszcz kościoła Wszystkich Świętych ks. J. Fordon rozpoczął starania o zwrot temu kościołowi gruntu ze znajdują-cami się na nim zabudowaniami znie-sionego w 1887 r. klasztoru Karme-litów, obecnie znajdującego się w posiadaniu wileńskiego kuratorium gubernialnego ochronek (dietskich prijutów).

— Konferencja robotników budowlanych. W pierwszych dniach kwiet-

nia odbędzie się konferencja robotni-ków budowlanych z gub. Litwy i Białej Rusi w celu obgadania spraw zawodowych. W tym celu związek wyłonił biuro organizacyjne. Dele-gaci wileńscy robotników budowlanych wrócili już z konferencji wszech-rosyjskich robotników budowlanych. Brało udział w konferencji około 10 tys. robotników; podjęte były i za-latwione kwestje tylko zawodowe. Konferencja wyraziła się za 8-godzinny dzień pracy.

— Z izby sądowej. Dn. 7 lutego wileńska izba sądowa rozpatrywała sprawę mieszczanina Hirsza Ingo-wskiego, oskarżonego o przechowywa-nie literatury nielegalnej. Dn. 8 sierpnia 1906 r. Ingowski był za-trzymany na dworcu kolejowym w Wilnie i przy rewizji w walizie zna-leziono 6000 egzemplarzy wyborg-skiej odeszwy. Ingowski do winy nie przyznał się, twierdząc, że walizę dano mu w Bobrujsku i proszono o przywiezienie jej do Wilna. Tego, kto mu ją dawał, Ingowski nie zna. Izba wydała wyrok, skazujący Ingo-wskiego na 6 miesięcy twierdzy, z zaliczeniem czasu od chwili are-sztowania go przed sądem.

Na tym samym posiedzeniu roz-patrywała się sprawa b. strażnika policyjnego Al. Grygusiewicza i szlachcica Alberta Puciaty, oskarżo-nych o pobicie i znęcanie się nad chłopcem 12-letnim A. Gojżewskim, którego oni podejrzewali o skradzie-nie zegarka u Puciaty. Świadców stwierdzili, że Grygusiewicz bił Goj-żewskiego gumowym nahajem, a Pu-ciaty trzymał go za rękę. Sąd ska-zał Grygusiewicza na 1 i pół roku rot arestancznych, Puciatę na 1 rok, lecz z powodu, że Puciaty służy o-becnie w wojsku, sąd postanowił prosić Najjaśniejszego Pana o zama-nie jemu kary rot arestancznych na 2 miesiące więzienia wojskowego bez pozbawienia praw.

— Posiedzenie zwyczajne Ces. Tow. lekarskiego wileńskiego odbędzie się d. 12 (25) b. m. pod przewodnictwem prezesa dr. Wojniczka.

— Nowa partja. Nowa partja Volks-parten (żydowska) rozesłała już pro-klamacje; przystąpiła do organiza-cji ściślejszej i weszła w stosunki z innemi partjami.

— Z powodu premjery. Dyrekcja Teatru polskiego prosi nas o zazna-czenie, że „Syn“ dramat Emmy Je-leńskiej - Dmochowskiej nie został zdjęty z repertuaru i że stosownie do życzenia autorki wystawiony bę-dzie w Teatrze nie zaś w Sali Miejskiej. Interesującą premjerę ujrzymy w przyszłym tygodniu.

— Teatr polski. Dziś (Teatr), „Zmar-twychwstanie“ dramat w 5 aktach z powieści Tołstoja za p. Antonia Podgórska w roli Katjuszy Masłowej. W sobotę (Sala) „Dyrektor Flach-sman“ kom. Ernsta. W niedzielę (Teatr) o godz. 2-jej „Obrona Często-chowy“ — wieczorem „Ijola“ dramat J. Żuławskiego.

— Emigracja. Wileńskie żydo-wskie biuro informacyjne donosi, że obecnie emigrację spotykają trudno-sci przy otrzymaniu paszportu zagra-nicznego w Libawie. Sprawa otrzy-mania paszportu trwa obecnie kilka-nascie dni.

— Kasy oszczędnościowo - pożyczko-we. Komitet centralny żydowskiego towarzystwa kolonizacyjnego posta-nowił w wielu miastach, gdzie wol-no Żydom przemieszkować, otworzyć kasy pożyczkowo - oszczędnościowe. Na każdą kasę komitet daje od 2 do 5 tys. rubli.

— Lamenty p. Choprowa nauczyciela ludowego. „Wileńsk. Wiestnik“. p. Iwan Choprow tak się żali: „Ży-cie szkolne, to nie życie, a męka bezustanna. Teraz już żadnych u-chwał w gminach nie tworzą, a po-prostu nie dają środków na utrzy-manie. W wielu miejscowościach otwierają się polskie szkoły — pod nazwą szkół czytania i pisania“. Wies Budki, Radoszkowice, powiatu wileńskiego podaje p. nauczyciel adres wiadomo w jakim celu.

W Krajsku nauczyciel Łaszutkow z powodu ciężkich warunków bytu zawarował.

Cały list ze wsi do redakcji „Wiestnika“ p. Choprowa zapełni-ony jest lamentowaniem nad ciężką dolą rosyjskich nauczycieli ludo-wych.

— Ostrożnie ze swatami! Z powo-du wzmianki, zamieszczonej pod ta-kim tytułem w № 28 „Dzien. Wil.“ w wiadomościach bieżących (o przy-właszczaniu zegarka złotego, należą-cego do Marji Stankiewiczowej przez F. Gałczonka), otrzymaliśmy wczoraj list od niejaki p. Fektisa Mi-chajłowicza Gałczonkina, który prote-stuje przeciwko „paszkwilowi“. Oto co pisze między innymi kradzież ta popełnioną została przez inne, już mi wiadome osoby, które pod pozorem

swatów, korzystając z czasu, dopu-szcili się kradzieży i tem samem szańbity mi i oczernili mą opinję... Gdzie „paszkwil“ na p. Fektisa Michajłowicza Gałczonkina, my pisaliśmy o F. Gałczonku?.

— Amatorowie bezpłatnej jazdy. D. 7 (20) b. m. jacyś nieznanymi odmówili za-płaty dorożkarzowi Marcinowi Bajce za kurs z ul. Pozawalnej na kolonję Nowe-Zabudowanie, przyczem zadali mu szpicratą kilka uderzeń w twarz i ulotnili się.

— Trup w kościele. D. 7 (20) b. m. w kościele Ostrobramskim, znalaziono w ko-szyku nieżywego od dwóch dni tygodnio-wego chłopca. Trupa odesłano do prosek-torium przy szpitalu Sawicz.

— Bójka. D. 7 (20) b. m. w herbaciarni przy ul. Orenburskiej pokłócili się robotni-cy Jan Murziec z Owsiejem Lasem. Do sprzeczki wniiesali się obecni robotnicy Mikołaj Bielawski, Adam Kardaszewicz i niejaki Ieek Rafiner tak niefortunnie, że ostrą wymianę słów przeszła w bójkę ogólną o krwawym wyniku. Zawezwana po-licja warchałów rozbroiła.

— Najście. D. 7 (20) b. m. do sklepu Rejzy Rabinowiczowej (ul. Szkaplerza) weszło trzech drabów i zażądało pieniędzy albo towaru. Gdy właścicielka sklepu wszczęła alarm, napastnicy zakneblowali jej usta i jeli niszczyć towar. Na szczęście niebawem weszli do sklepu dwie klientki, które widząc co się święci, pobiegły po są-siadów. Rabusie uciekli bezkarnie.

— Rabunek. D. 7 (20) b. m. na ulicy Połtawskiej dwaj rabusie poturbowawszy kupca Hirsza Dona zabrali mu pugilares z 75 rb.

— Kradzieże. D. 7 (20) b. m. skradzio-no: Felicianowi Zacharzewskiemu (ul. Wil-końskiej) rzeczy wartości 220 rb. Kazi-mierzowi Pilechowskiemu (Kolonja Las Mo-nasterski) futro i ubranie wartości 150 rb.; Kleopatrze Friedbergowej (ul. Kopanica) futro, ubranie i bieliznę wartości 130 rb. Tegoż dnia przed północą z magazynu cza-pek i kapeluszy Chlinsberga i Złotkowicza (ul. Niemiecka № 13) gotówkę 120 rb. i towar wartości 36 rb.; ze strychu (zaulek Szwarcowy № 5) bieliznę wartości 24 rb. należącą do Olgi Bogomołowej.

— Pogotowie ratunkowe było oneg-daj czynne w 8 wypadkach.

— Janów, (powiat kowieński). Para-fanie kościoła Janowskiego w braku ple-banji zwrócili się z podaniem do general-gubernatora o zwrot gmachu klasz-tornego, należącego do O. O. Trynitarzy. Ten gmach po-klasztorny zajęty był na koszarę, a obecnie stoi pusty bez żadnego użytku. W razie niemożności bezpłatnego ustąpienia gmachu parafianom katolickim, ci ostatni zgadzają się odkupić dawną wła-sność kościoła za 1750 rb.

— Mińsk. D. 5 (18) b. m. odbył się w Mińsku wieczór dramatyczno-li-teracki w celu uczczenia jubileuszu Orzeszkowej. Odgrano „Hardo Dnsze“, był odczyt o Orzeszkowej, a poeta Wier-bicki wygłosił pierwszy wiersz poświęcony jubilate. Wieczorek był bardzo udany.

Trupa Puchmieskiej zaczęła swoje wy-stępy dnia 7 (20) b. m. od lekkiej farsy francuskiej „Dama od Maksima“. Popierany przez niektórych Polaków mińskich „Gołos Prowinnej“ zamie-scił artykuł „Polska i Rosja“, w którym usiłuje dowieść, że Polacy wyrzekli się na wieczne czasy ideału niezawisłości i że dążenie do autonomji jest tylko tendencją „sementowania oddzielnych części składo-wych w silne i zdrowe państwo“. Zupel-nie innaczej i sympatycznie dla nas, cho-ciaż również w dnie państwowym ro-syjskim pisze p. Nestor w Rusi o stosun-kach polsko-rosyjskich. (patrz „Dziennik Wileński“. Głosy prasy w Nr-ze 29).

— Mohylew. O emigracji z guber-nji mohylewskiej na Syberję daje do pe-wnego stopnia pojęcie długi spis nazwisk delegatów (chodoków) z różnych wsi gu-bernji mohylewskiej drukowany w każ-dym prawie numerze rządowego „Mogilewsk. Wiestnika“ wraz z sumą zwykłe kil-kurublowej zapomogi przypadającej na każdego „chodoka“ (delegata).

Głównym zarobkiem ludności bezrolnej i malorolnej w gubernji mohylewskiej było do ostatnich czasów wychodźstwo za-robkowe. Bardzo znaczny procent ludno-sci znajdował zarobek w tak zwanem w miejscowej gwarze, „piloprawstwie“ t. j. w poprawianiu, toczeniu pił. Ale obecnie to źródło zarobku przestało istnieć, albo-wiem weszła powszechnie w użytek nie-dawno wynaleziona maszyna, którą mo-żna w pięć minut ściąć polamane zęby pił i naciąć nowe. Zmniejszenie się przestrze-ni leśnej też się przyczyniło do upadku przemysłu „piloprawstwa“.

+ Żytomierz. Zaaresztowa-no tutaj przewodniczącego związku narodu rosyjskiego, generała Kras-nikowa za wydrukowanie proklamacji, wzywającej do urządzenia pogromu ży-dowskiego.

× Zniesienie stanu wojennego w War-szawie i w Królestwie Polskiem według gazet warszawskich nie może nastąpić in-aczaj jak w drodze stopniowania t. j. zmia-ny na ochronę wzmocnienia i t. d. W ko-lach biurokratycznych krąży pogłoska, że rząd zamierzał znieść stany wyjątkowe w całym państwie w razie zwycięstwa w wy-borach październikowych i innych stron-nictw rządowych. Obecnie zamiar ten ma być spełniony tylko częściowo, wrazie wytworzenia przez kadetów centrum ze stronnictwami umiarkowanymi.

× Henryk Sienkiewicz pomimo cięż-kiej choroby d. 6 (19) b. m. złożył w War-szawie oświadczenie swego głosu do urny wybor-czej.

× Marjawiści. Generał - guberna-warszawski zatwierdził na urzędach duchow-nych marjawiści byłych księży r.-kato-lickich Ludwika Rytlę, stosownie do pro-sby marjawitów mieszkających wsi Pepl-o-wo i innych — powiatu płockiego — i Kazi-mierza Przyjemskiego stosownie do pro-sby marjawitów wsi Kobylniki i innych tegoż powiatu, oraz niektórych wsi powiatu pło-ńskiego.

× Rozpedzanie uczniów. D. 6 (19) b. m., według „Warsz. Dzienn.“ obchodzili w Warszawie jacyś ludzie szkoły począt-kowe i rozpędzali uczniów, motywując swój czyn, że w dniu wyborów do Dumy, jako

w święto narodowe lekcje nie powinny się odbywać.

× „Gazeta Warszawska“, przez 86 lat własność rodziny Leszkowskich, a od 1-go lipca 1905 r. należąca do konsorcjum arystokracji polskiej ze Zdzisławem ks. Lubo-mirskim na czele, została odkupiona przez p. St. Lesznowskiego. „Gaz. Warsz.“ jest najstarszym piśmie polskiem, założoną zo-stała bowiem przed 130 laty.

× Strajk. W Pabjanicach zastrajko-wało 500 t. zw. tkaczyw zarobkowych, t. j. biorących robotę do domu. Domagają się podwyższenia płacy o 40 proc. i zmiany systemu wydawania i przyjmowania su-rowego towaru i wyrobów. Pertraktacje z właścicielami fabryk nie doprowadziły do skutku.

× Rewizja i aresztowanie. W tych dniach, późnym wieczorem policja dokona-ła rewizji w „Czytelni społecznej i redak-cji „Kurjera“ w Lublinie. Zaaresztowa-no kilka osób zebranych w celu czytania ga-zet — po sprawdzeniu legitymacji jednak wypuszczono na wolność. W nocy zrobio-no rewizję w mieszkaniu p. B. kasjerki „Kurjera“ i aresztowano ją.

× Lokaut garbarzy w gub. suwalskiej trwa już prawie 3 miesiące. Przez ten czas odbyło się kilka narad robotników, bez rezultatu. Fabrykanci nie chcą czynić za-danych ustępstw.

> Nowe pokłady węgla odkryto w ok-rygu górnośląskim rybnickim.

Z Rosji.

(Z ostatniej pocztu).

** Nastroj w sferach. Sfery biu-rokratyczne po zwycięstwie opozycji w wyborach do Dumy decydują się na pewne ustępstwa rosyjskiej opi-nji publicznej; z pewnością nastąpi częściowa zmiana gabinetu, ale rząd dotychczas nie chce w żaden sposób uznać zasady odpowiedzialności ga-binetu wobec większości. Urzędowa „Rosja“ codziennie w wstępnych artykułach zwołca tę zasadę.

** Z pracy Kuropatkina. W ga-zetach londyńskich ukazały się ob-szerne stenszenia z dzieła Kuropatkina o wojnie rosyjsko-japońskiej. Na czytelnikach zagranicznych zro-biło wielkie wrażenie przedstawio-ny przez Kuropatkina obraz zupełnej dezorganizacji armji rosyjskiej i zu-pelny brak dyscypliny. Generalowie nieraz odmawiali wykonania rozka-zów głównodowodzącego. Niektórzy z generalów wyobrażali o sobie, iż są geniuszami wojny i sami tworzyli dla siebie własne plany kampanji. Była zupełna anarchja. Wojska przybywały na teren wojny, zle wyu-czone i wyczerpane i bez żadnego zapasu. Z początku wojny oficerowie patrzyli z wielką pogardą na Japończyków, a potem niedoceniali własne siły i przy najniejszym po-wodzie, a nawet bez powodu opu-szczali pole bitwy. General Kuropat-kin nie stara się usprawiedliwiać, przyznaje się do popełnianych błę-dów; dzieło Kuropatkina napisane obiektywnie i będzie wiecznym pom-nikiem militarne go upadku Rosji.

** Zniesienie stanów wojennych. W sferach biurokratycznych zaczy-na przeważać przekonanie, że należy już znieść stany wojenne po wybo-rach.

** Nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów. We wtorek w mieszka-Stołyptina odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów.

** Odmowa legalizacji. Dnia 6 (19) b. m. na posiedzeniu specjalne-go urzędu miejskiego w sprawach stowarzyszeń i związków została odrzucona legalizacja partji reform de-mokratycznych.

** Zginął poseł. W Petersburgu policja poszukuje dotychczas bez-skutecznie b. posła do Dumy Subbo-tina.

** Centralizacja socjalistyczna. Par-tja ukraińska socjalistyczna „Spół-ka weszła w skład rosyjskiej partji socjalno-demokratycznej, za-chowując dla siebie tylko swobodę odrębnych poglądów na autonomję Ukrainy.

** Zjazd rosyjskiej s.-d. „Volks-zeitung“ organ „Bundu“ uważa ter-min wyznaczony na zjazd rosyjskiej partji s.-d. (dzień 15 (28) marca) za nieodpowiedni, za bliski terminu ot-warcia Dumy.

** Pogrom w Odesie. Trudno o-pisać okropność szczegółów, otrzy-manych tu telegraficznie, o cztero-dniowym pogromie, urządzonym w Odesie przez Związek prawdziwych Rosjan. Powtórzyły się sceny prze-szłorocznego pogromu październiko-wego. Związkowcy strzelali do dzie-ci, ostrzeliwali mieszkania prywatne. Nadzwyczajne posiedzenie konsuluw zagranicznych przyszło do wniosku, że władze, pomimo obietnic, nie przedsięwzięły żadnych środków dla ochrony życia i mienia poddanych zagranicznych. Konsulowie telegra-fowali o tem do swych rządów. Wo-bec powyższego „Rus“ pisze: Z bó-lem i uczuciem głębokiego wstydu dowiadujemy się, że nieprawdopo-dobna działalność generała Kaulbar-

sa doprowadziła do poniżenia Rosji, że dla przywrócenia porządku w jednym tylko mieście rosyjskim potrzebna jest interwencja mocarstw.

Nawet pomiędzy działaczami giedy dały się słyszeć głosy o konieczności zaprzestania przeciwko gwałtu przez wstrzymanie życia handlowego i przemysłowego w mieście.

Uniwersytet telegrafował w niedzielę do ministra oświaty Kaufmana: „Zważywszy, iż bicie studentów i obywateli na ulicach Odessy przez związek narodu rosyjskiego nie tylko nie ustaje, pomimo szeregu telegramów wysłanych przez radę uniwersytecką do Waszej Ekscelencji i prezesa Rady ministrów, ale z dniem każdym groźnie się wzmacnia, zważywszy, iż położenie jakie się wytworzyło w Odessie doprowadziło do stanu ostatecznego podniecenia, rada uniwersytecka postanowiła zawiesić czasowo zajęcia w uniwersytecie.“

(Przyp. red. O decyzji studentów zamknięcia uniwersytetu w Odessie „Dziennik“ już podał przed paru dniami wiadomość w Nrze 28-ym w notatce „gwałty w Odessie“.)

Nawet młodzież średnich zakładów naukowych zaczęła się z powodu pogromów burzyć. Dnia 5 (18) b. m. uczniowie zamykali się w klasach pomimo zakazów władzy i obradowali o środkach samoobrony przeciwko gwałtom.

Wybory do Dumy.

Gub. witebska. Wybrani na posła Łotysz katolik, p. Edward Kazrycz jest włościaninem ze wsi Kazrycze gminy sakstykałskiej, posiada wyższe wykształcenie, ukończył politechnikę ryską, zajmuje się rolnictwem, liczy obecnie lat 36.

Od włościan wybrany został Bykow, wynikł jednak spór co do prawomocności jego wyboru, gdyż otrzymał 15 głosów za i 15 przeciw. Okoliczność tę wniesiono do protokołu. Co do reszty wybranych to liczba podanych za nimi głosów przedstawia się jak następuje: włośc. Piotroczenko 53 za i 36 przeciw, Burmeister 60 za i 29 przeciw, Kazrycz 87 za i 2 przeciw, Dymasz 56 za i 33 przeciw, Benisławski 55 za i 34 przeciw. P. Burmeister (ziemianin z horodeckiego) zapisał się jako Białorusin.

Kijów. (Tel. wł.). Drugiego dnia wyborów wybrano 3 chłopów umiarkowanych.

Kijów (Tel. wł.). Wybory ukończone. Wybrani: 13 włościan i dwóch inteligentów — socjalistów. W Kamieńcu wybrano 1 Polaka, Lisowskiego, w Mohylewie gub. również 1 Polaka, Lubieńskiego.

Warszawa. Uprawnionych do głosowania podczas wtorkowych wyborów było w Warszawie 80989, głosowało zaś 58124 osób (czyli około 72%). Na listę narodową padło 30643 głosów, na postępowo — żydowską 25271 i na socjalistyczną 1306, kilkadziesiąt głosów było dzikich i nieważnych. W żadnym okręgu głosy socjalistyczne nie mogły wpłynąć na los wyborów.

Królestwo. Jakkolwiek wybory na posłów w Warszawie i Łodzi jeszcze się nie odbyły, wobec tego jednak, że wynik ich nie może być wątpliwym, podajemy dane o 34 posłach z Królestwa, którzy stanowią będą Koronne Koło Polskie.

Ze względu na przekonania poli-

tyczne posłowie dzielą się na 26 demokratów narodowych, 3 bezpartyjnych narodowców (pp.: Władysław Nowca z gub. warszawskiej, Antoni Hempel z gub. lubelskiej i Władysław Żukowski z gub. piotrkowskiej), 3 członków Polskiej Partii Postępowej (pp.: Henryk Konic z gub. płockiej, p. Stanisław Sunderland z gub. siedleckiej i p. Babicki z Łodzi), oraz 2 bezpartyjnych realistów (pp.: Henryk Dembiński z gub. radomskiej i hr. Henryk Potocki z gub. kieleckiej). Zwracamy uwagę, że realisci figurują jako bezpartyjni, gdyż właściwi wodzowie partii (Dobiecki i Ostrowski) nie chcieli się zrzec posiadanych mandatów do Rady państwa, paru innych zaś (Straszewicz, Grendyszyński) przepadli na prawyborach.

Według zawodu zaś jest: większych właśc. ziemskich 14, włościan 6, robotnik (Dziuryski z gub. piotrkowskiej) 1, inteligencji zawodowej, adwokatów i t. d. 11, księży: (Gralski z gub. warszawskiej i Wesołowski z gub. kaliskiej) 2.

Zauważyć trzeba, że stawiana była druga kandydatura robotnika, ale robotnicy woleli na to miejsce powołać inżyniera Peplowskiego (dem. nar. z gub. piotrkowskiej).

Petersburg. (T. A. P.). Przebieg wyborów odbywał się jaknajspokojniej, do godz. 6-ej głosowało więcej jak 50%, z dygnitarzy głosowali hr. Witte, Kokowcew i Taniejew.

Petersburg (T. A. P.). Z gubernji wolskiej wybrani do Dumy: prof. Rein, październikowiec, duchowny Gersztajski, k. d., Bas, Wasilutnik, Ignatjuk, Kamiszczuk, Kolenczuk, Nikonczuk, Juszcuk — (wszyscy siedmiu włościanie), Biela-jew — ziemianin, od włościan wybrany Harkawy — lewy bezpartyjny. W liczbie wybranych 10 monarchistów.

Posłem od ludności prawosławnej gub. lubelskiej i siedleckiej został biskup Ewlogij.

Telegramy.

Dnia 8 (21) lutego.

Petersburg. Z ministerjum spraw wewnętrznych telegrafowano do gubernatorów, że w tych dniach wyjeżdża na koleje Moskiewsko-Kazańską i Riazzańsko-Uralską, Południowo-Wschodnie nacelnik kolei żelaznych generał Wendrich, w celu osobistego doświadczenia za prawidłowością ruchu ładunków żywnościowych i wyładowywaniem wagonów.

W czasie najbliższym ministerjum spraw wewnętrznych przystępuje do ostatecznego przejrzenia projektu o paszportach.

Rada ministrów rozpatrzyła projekt o nietykalności osobistej w wypadkach wyjątkowych, który ma być wniesiony do Dumy najpóźniej.

Petersburg. Skarga duchownego Grzegorza Pietrowa na wyrok zwierzchności eparchialnej, przez synod została odrzucona.

Petersburg. Rada ministrów postanowiła przesłać do decyzji Dumy sprawę zwrotu duchowieństwa katolickiego kościołom i kościołom dobrym, które są obecnie w posiadaniu rządu.

Przyp. red. W dziennikach rosyjskich znajdujemy wiadomość następującą, która

zupełnia depeszę powyższą: „Ministerjum spraw wewnętrznych z powodu składek w ostatnich czasach wielkiej ilości podań o zwrot kościołom, zwróciło się do rady ministrów z żądaniem wydania w tej sprawie zasadniczych wyjaśnień i o ile jest pożądanem ustanowienie ściśle określonych zasad, podług których byłoby dopuszczalne tak zwrot kościołom katolikom jak i ustanowiony porządek, podług którego byłaby rozstrzygnięta sprzeczność poglądów pomiędzy ministerjum spraw wewnętrznych i zainteresowanymi władzami, w których zawiadywaniu znajdują się zniszczone kościoły“.

Petersburg. (Urzędowe). Na posiedzeniu Rady ministrów d. 6 lutego rozpatrywano sprawę potrzebną do zatwierdzenia Rady ministrów nim będą podane do instytucji prawodawczych.

1). Z ministerjum spraw wewnętrznych a) o stanie wyjątkowym. Projekt ten przewiduje wprowadzenie stanu wyjątkowego w czasie działań wojennych lub zaburzeń ludowych, kiedy zwykłe prawa nie gwarantują utrzymania spokoju w miejscowościach położonych w granicach działalności wojskowych lub zaburzeń ludowych. Wprowadzenie i zniesienie stanu wyjątkowego jest przewidziane w artykule 15. prawa państwowego b) o nietykalności osobistej. Prawo to ma na celu określenie granic praw osobistych podanych rosyjskich, które są pisane dla czasów normalnych. Przez prawo to osobistość każdego poddanego jest najzupełniej nietykalną; z powodu zaś czasów nienormalnych podaje się projekt prawa, które zapewnia każdemu poddanemu: że nikt nie może być karany inaczej, jak według praw istniejących i w sądzie, do którego kompetencji taka sprawa należy. Nikt nie może być zatrzymany ani aresztowany, jeżeli niema na to przyczyn prawem przewidzianych i to nie inaczej jak za okazaniem piśmiennego dokumentu władzy sądowej.

2). Z ministerjum sprawiedliwości a) o rozwodach w kościele prawosławnym wynikłych z powodu cudzołóstwa lub niezdolności do pojęcia małżeńskiego; b) o zmianie praw procesu sądowego ochronnego; c) o wprowadzenie zmian do statutu karnego; d) o wyrokach warunkowych; e) o środkach ukrócenia handlu żywym towarem; f) o zmianie porządku egzekwowania strat, przyczynionych przez osoby będące na służbie państwowej. W tym ostatnim projekcie mają być wprowadzone tylko pewne zmiany, dlatego że wprowadzenie odpowiedzialności rządu za straty, przyczynione przez jego funkcjonariuszów jest jeszcze przedczesne.

Petersburg. Minister handlu i przemysłu przyjął deputacje petersburskich fotografów, którzy prosili żeby w niedzielę fotograficzne zakłady nie były zamykane z tego powodu, że głównie w święta otrzymują oni zamówienia. Minister obiecał fotografom swoje poparcie.

Połock. Koło stacji Krzywice dr. żel. Siedlec-Bologoje wykoleił się pociąg pocztowy. Lokomotywa i jeden wagon uszkodzone. Służba pociągowa i parę osób lekko ranni.

Mińsk. Bomba dokantoru Braude była rzucona z wyroku anarchistów komunistów.

Kazań. Otwarto około 1 tys. kuchni ziemskich, piekarni 200. Pomoc otrzymują 125 tys. ludzi. Przekarmienie jednego człowieka kosztuje 3-4 kop. Nasiona są już zakupione.

Kazań. Prof. Kapustin poseł do Dumy wypowiedział przed wyborcami mowę, w której mówił, że koniecznym jest, aby miejscowi działacze społeczni mieli ciągłą bezpośrednią styczność z Dumą. Prof. prosił, żeby nie przerywać z nim stosunków jako z posłem do Dumy.

Odesa. Dnia 7 b. m. o g. 6 wieczorem majtkowie niewiadomi zabili dwoma wystrzałami rewolwerowymi p. Zołotarewa kapitana statku „Maryja“ Towarzystwa Rosyjskiego. Majtkowie zbiegli.

Dziś giełda zbożowa była nieczynna.

Prawie we wszystkich zakładach naukowych lekcje zawieszono.

Odesa. Generał-gubernator ponowił rozkaz niedopuszczania napadów ulicznych i zatrzymywania winnych, jak również pociągania do odpowiedzialności ludzi, którzy posiadają broń białą w postaci pałek gumowych.

Sewastopol. W centrum miasta ciężko został ranny bombą pomocnik komisarza cyrkulowego Suchomlinow. Z przechodniów zraniono trzech ciężko i czterech lekko.

Nowo-Mikolajewsk. Niewiadomi złoczyńcy uczynili zasadzkę na moście w celu napadnięcia na pocztę, która idzie o g. 5 zrana. Stójkowy wykrył to, został zabity, a złoczyńcy zbiegli.

Berlin. Prezesem rejchstagu został konserwatysta hr. Stolberg.

Berlin. Dnia 6 i 7 b. m. w środkowych, południowych i zachodnich prowincjach Niemiec szalała straszna śnieżycą. Przerwano w wielu miejscach komunikację telefoniczną i telegraficzną. Rzeki przybierają.

Berlin. Znany historyk, profesor Scheman, na zebraniu studentów wystąpił z mową o prowadzeniu się rosyjskich studentów, którzy agitowali przy wyborach do reichstagu na rzecz socjalistów. Profesor wskazał, iż rosyjskie wykształcenie średnie jest za małe. Atestaty dojrzałości rosyjskie nie mogą być porównane ze świadectwami, wydawanymi przez średnie szkoły niemieckie. Na zakończenie Scheman prosił niemieckich studentów, aby wpływali na rosyjskich studentów, którzy moralnie zdziczeeli.

Rzym. Izba deputowanych przyjęła projekt wzniesienia pomnika zmarłemu poecie Carduzzi.

London. Izba gmin przyjęła adres do króla dziś w nocy.

London. Lord Rewelstok wzywa w „Times“ do składek na rzecz głodnych w Rosji, dowodząc, że rząd rosyjski przyjmie pomoc Anglii z uznaniem.

Melburne. Otwarto parlament związku.

Tokjo. Krążowniki „Człozo“ i „Ciumuta“ zwiędzą w lipcu Wilhelmshafen.

Kimberley. Boer Ferejra i czterech jego stronników skazani na śmierć za zabicie policjantów podczas napadu na Kapland.

Honolulu. Przybyła tu eskadra japońska, która składa się z trzech krążowników. Eskadrę spotkała radośnie ludność japońska; zatrzyma się ona tu około tygodnia.

Waszyngton. Roosevelt podpisał prawo, wzbraniające azyl politycznym robotnikom wstępu do Stanów Zjednoczonych.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia 9 (22) lutego.

41/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego.	72.88
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego.	367.-
1-sza Pożyczka Premjowa.	345.-
4% Renta.	72.75
5% Pożyczka zewnętrzna.	86.38
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	—

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: ob. Henryk Świąciecki, ob. Zygmunt Chomiński, ob. Aleksander Sławski, ob. Jadwiga Wędrzicka, ob. Tel. Europejski: fabr. Marcin Morgentau, ob. Kazimierz i Helena Janeczewscy, ob. Robert Horn, ob. Stanisław Łopaciński, ob. Eugeniusz Łopaciński, ob. Porfirusz Ołowieznikow, ob. Antoni Chrapowski, ob. Fryderyk Bon, ob. Paweł Tarasowicz, ob. Justyn Pietronis, ob. Kazimierz Borowski, ob. Eugeniusz Römer, ob. Stanisław Zygmunt, ob. Stefan i Katarzyna Bohdanowiczowie, ob. Aleksander Wojciechowski, aust. pod. Karol Ryeman, kap. Sergiusz Muzniczenko, Grand Hotel: ob. Aleksander - Robert Baranowicz, por. Piotr Jachimowicz, Hotel Kontynentalny: woj. Ryszard Odenbrach, ob. Jan-Konstanty Jegert, Hotel Imperial: ob. Karol Linkoln, ob. Felicja Piotukowa, ob. Emil Świącieński, ob. Zofia Markiewiczowa, ob. Julian Ursyn-Niemcewicz, Hotel Katarzyn: por. Wincenty Malyszek, ob. Karolina Urbanowiczowa, ob. Adam Aleksandra i Natalia Stempkowsky.

TEATR POLSKI.

Ceny miejsc w Teatrze Miejskim:

Łoże lit.: A, B, W, G, D, E	8.00
„ „ Z	12.00
„ „ numerowane benuar	5.00
„ „ bel-etaż	4.00
Fotele 1 rzędu	2.00
„ 2 i 3 rzędu	1.75
„ 4, 5 i 6 rzędu	1.50
Krzesła 1 i 2	1.25
„ reszta	0.75
Balkon krzesła	0.50
„ lawki	0.25
Galerja numerowana	0.50
„ nienumerowana	0.25
Uczniowskie miejsca	0.10
Za dostawione krzesło do łoża	1.25
Kupon do łoża	1.25

W Sali Miejskiej:

Krzesło 1-go rzędu	3.00
„ 2-go i 3-go rzędu	2.50
„ 4-go i 5-go	1.75
„ 6 i 7 rzędu	1.50
„ 8, 9 i 10 rzędu	1.25
„ od 11 rzędu do 20 rzędu	0.75
„ 20, 21 i 22 rzędu	0.50
Galerja numerowana	0.50
„ Wejście na galerję	0.25
Uczniowskie miejsca	0.10

† Wszystkim, którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi zwiłkom ukochanej żony i matki naszej

S. P.

IZABELI Z BETKOWSKICH
Perkowskiej

niniejszem składają gorące podziękowanie pozostałym
Mąż i Dzieci.

KANTOR PRZEWOZOWY

R. Wojewódzki i S-ka

Wilno, ul. Wielka d. miastowy № 76. Telefon № 232. Załatwianie operacji kolejowych. Przewóz. Opakowanie. Przechowywanie mebli. 10-491-8

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

WYPRZEDAŻ RESZTEK

i towarów pozasezonowych

8-467-8

PO CENACH NIŻEJ FABRYCZNYCH

W MAGAZYNIE UBIORÓW MĘSKICH

F. STYPUŁKOWSKIEGO.

Prospekt Śto Jerski, dom Wereszczaki № 5.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.

ŚLYNNA W CAŁYM ŚWIECIE

475-3

HERBATA Z GÓR HARCU

(D-r LAUER'S HARZER GEBIRGSTEE)

Zalecana przez najslawniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2-3 szklanek tygodniowo, leczy: wyrazy, liszaje, udzielenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienie żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, indurcji i cholery. Cena pudełka rb. 1, -1/2 pudełka 50 k.

Uwaga: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone jest następującą etykietą. Jedyń reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: Józef GROSSMAN, Warszawa, Śliżka № 33/A. Telefon 184.44.

Zamiejscowym wysyłamy za załączeniem 1 rubla.

PP. Aptekarzom i Składowi aptecznym odpowiedni rabat.

4⁸⁰ rocznie. 1³⁰ kwartalnie. 32 stron tekstu.

KŁOSY

Najtańszy i najobfitszy w treść tygodnik

ilustrowany.

5-516-3

TREŚĆ: Powieści, Nowele, Humoreski; Polityka, Sprawy społeczne i ekonomiczne; Teatr i muzyka; Wynalazki, Podróże; Życie Polskie w Kraju i na obczyźnie; Mody, Nuty, Porady praktyczne.

Osobny dział humorystyczny. — Liczne ilustracje.

Prosimy żądać numeru okazowego.

Żórawia 49 w Warszawie.

Telefon 82 46.

Znam gruntownie języki:

polski i rosyjski oraz w części buchalterję. Jednocześnie lat pracuję jako pisarz kantorowy i nauczyciel domowy. Mam świadectwa bardzo dobre. Poszukuję posady pisarza, nauczyciela, lub innej. Lat 27. Adres: gub. kielecka, poczta Kazimierz, - Wielka, maj. Gunów. Czapkiewiczowi. 2-545-3

Z zezwolenia zarządu pałacowego w poszczególnym wypadku

odstępuję w dzierżawę na 24

lata w Zakrecie

przyległe do Wilna parcele (działki ziemi) pod budowę. Miejscowość śliczna na samej granicy miasta i o-bok 140 dziesięcin sosnowego lasu; stosowna jako letnisko i do zamieszkania na rok cały. Szczegóły w m. Zakrecie u W. Kozłowskiego od 10-12 rano. Telefon № 660. 3-510-5